Rok VII. Nr. 6—55

DZIENNIK URZĘDOWY

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego

Wydawany z funduszów Nauczycielstwa Okręgu.

Brześć n/B. dnia 3 czewca 1930 r.

TREŚĆ:

CZĘŚĆ URZĘDOWA:

OKÓLNIK

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publiucznego

Do Kuratorjów Okręgów Szkolnych (z wyjątkiem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego) w sprawie egzaminów dla czynnych a nie wykwalifikowanych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych.

W związku z postanowieniami § 8 rozporządzenia z dnia 23 listopada 1928 r. w sprawie wykonania niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powsze-

chnych (Dz. U. R. P. Nr. 98 poz. 881) przypominam, że nauczycielom prywatnych szkół powszechnych przysługuje w dalszym ciągu prawo zdawania egzaminów według postanowień Regulaminu egzaminów dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczylieli szkół powszechnych (Dz. Urz. Min. W.R. i O.P. z r. 1924 Nr. 10 poz. 94) na warunkach § 8 punktu a cytowanego rozporządzenia.

Zechce tedy Kuratorjum wydać potrzebne zarządzenia dla umożliwienia im tego egzaminu.

Minister
(—) **Czerwiński**

Warszawa dnia 3 kwietnia 1930 r.
Nr. II—4062/30.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Dnia 13 maja 1930 roku. Do N-ru II-4062|30.

Egzaminy dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych.

Przesyłam do wiadomości z zaznaczeniem, że niniejszy okólnik będzie ogłoszony w najbliższym numerze Dziennika Urzędowego Ministerstwa.

Dyrektor Departamentu
(—) Wł. Żłobicki.

KURATORJUM

Okręgu Szkolnego Poleskiego w Brześciu n|Bug.

Dnia 26 maja 1930 r. Nr. I-7864|30.

Egzaminy dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli prywatnych szkół powszechnych.

Przesyłam z zaznaczeniem, iż niniejszy okólnik należy podać niezwłocznie do wiadomości zainteresowanych nauczycieli i nadesłać do Kuratorjum wykaz wszystkich tych nauczycieli, którzy winni uzupełnić swoje kwalifikacje i wykaz tych nauczycieli, którzy w najbliższym czasie zamierzają przystąpić do egzaminu, a to celem powołania odpowiedniej komisji.

Wykaz ten należy nadesłać do dnia 30 czerwca 1930 roku.

p. o. Naczelnika Wydziału
(—) M. Winiarski.
Okręgowy Wizytator Szkół.

MINISTERSTWO
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 23 maja 1930 roku. Nr. I. Prez. 3494|30.

Numery telefonów biur Ministerstwa W. R. i O. P.

Z dniem 16 maja r.b. przeniesione zostały wszystkie biura Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do nowego gmachu przy Aleji Szucha Nr. 23 w Warszawie. Nowy gmach posiada własną centralę telefoniczną automatyczną, wobec czego wszystkie rozmowy telefoniczne w godzinach biurowych mogą być prowadzone tylko za pośrednictwem tej centrali.

Po uzyskaniu połączenia z centralą Ministerstwa należy tylko podać nazwisko urzędnika, z którym rozmowa ma być prowadzona.

Naczelnik Wydziału
(—) **Dr. M. Pollak.**

MINISTERSTWO
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 18 maja 1930 roku. Nr. I. WF-3331|30.

Szkolne schroniska noclegowe Informator na 1930 rok poprawki i uzupełnienia.

W związku ze zmianami, jakie zaszły wskutek zarządzeń Kuratorjów Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Wileńskiego, już po wydrukowaniu Informatora o szkolnych schroniskach noclegowych, zechcą Kuratorja za pomocą ogłoszeń w Dziennikach Urzędowych polecić dokonanie następujących poprawek wzgl. uzupełnień w rozesłanych już do szkół Informatorach i plakatach:

Województwo. Kieleckie, nr. schroniska 6. Schronisko szkolne w Częstochowie mieści się w szkole powszechnej nr. 1 przy ulicy Kordeckiego Nr. 11 (były lokal seminarjum) nie zaś w szkole powszechnej nr. 2 (ul. Dąbrowskiego 10)

Wojew. Wileńskie, przy nr. schroniska 88 w miejsce schroniska w publ. szkole powsz. nr. 3 przy ulicy Ostrobramskiej — wpisać:

a) schronisko szkole w Ogrodzie Pobernadyńskim przy ul. Królewskiej 70 łóżek,

b) 7 kl. publiczna szkoła powszechna nr. 14 im. Józefa Montwiłła przy ul. Trockiej 14 — 20 łóżek.

Naczelnik Wydziału
(—) **J. Błoński.**

KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Poleskiego w Brześciu n.B.

Dnia 2 czerwca 1930 r. Nr. I-8337/30.

Wakacyjne kursy wychowania fizycznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Na podstawie pisma Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 26 maja 1930 r. Nr. I-WF. 3569/30 w sprawie wakacyjnych kursów wychowania fizycznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych w 1930 r., Kuratorjum oznajmia, że wszystkie kursy wychowania fizycznego dla nauczycielstwa, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P., a mianowicie:

1) ćwiczeń cielesnych w Szczebrzeszynie w Okręgu Szkolnym Lubelskim w terminie I.,

2) wychowania fizycznego w Rudniku n,Sanem w Okręgu Szkolnym Lwoswkim w terminie I.,

3) wychowania fizycznego w Kaliszu w Okręgu Szkolnym Łódzkim w terminie I. dla kobiet a w terminie III dla mężczyzn

4) wychowania fizycznego w Wągrowcu w Okręgu Szkolnym Poznańskim w terminie III dla kobiet.

5) wychowania fizycznego w Wymyślinie w Okręgu Szkolnym Warszawskim w terminie I dla mężczyzn i kobiet,

6) wychowania fizycznego w Wilnie—mieście w Okręgu Szkolnym Wileńskim w terminie I dla mężczyzn i dla kobiet,

korzystać będą z pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, a mianowicie: z porcyj żywnościowych po 60 na każdy kurs (dwa razy po 30 dla kursów w Kaliszu), ponadto z bezpłatnych przejazdów koleją (III klasą) dla uczestników (uczestniczek) do miejsca kursów i z powrotem do miejsca zamieszkania. O wyasygnowanie przyznanych dla danego kursu porcyj żywnościowych. zwrócą się Kuratorja do odnośnych D. O. K. Nauczyciele (lki), przyjęci na kursy wychowania fizycznego, zgłosić się winni(y) do najbliższej ich miejsca zamieszkania Komendy Obwodu P. W., celem uzyskania rozkazu wyjazdu i biletu bezpłatnego (III kl.) do miejsca kursu i z powrotem, na podstawie przedstawionego dowodu przyjęcia (odcinka karty wpisowej). Na odcinku karty wpisowej (dowodzie przyjęcia) należy umieścić adnotację: „Kurs objęty planem Państwowego Urzęgu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. K. 2025 wyszk. 30".

Równocześnie Kuratorjum poleca Panu Inspektorowi treść niniejszego pisma podać niezwłocznie do wiadomości ogółu powładnego Sobie nauczycielstwa i zachęcić je jak najusilniej do licznego wzięcia udziału w tegorocznych kursach wychowania fizycznego.

p. o Naczelnika wydziału
(—) **M. Winiarski**
Okręgowy Wizytator Szkół

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego w Brześciu n.Bug. ogłasza na podstawie art. 11 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli konkurs na stanowiska stałych kierowników następujących publicznych szkół powszechnych.

L. p.	Powiat	Miejscowość	Stopień organiz.	Mieszkanie	Ilość gruntu	Uwagi
1	brzeski	Brześć n.B. Nr. 3	7-kl.	—	—	
2		„ Nr. 5	7-kl.	—	—	
3		„ Nr. 9	7-kł.	—	—	
4	kobryński	Dywin	7-kl.	2 pok. i kuchnia	—	
5		Czerwaczyce	2-kl.	1 „ „	—	
6		Bulkowo	2-kl.	2 „ „	3 ha	
7		Stepanki	2-kl.	—	—	
8	kosowski	Różana	7-kl.	3 pok. i kuchnia	1 ha	
9		Horoszczewo	3-kl.	2 „ „	1 1/4 ha	
10	łuniniecki	Łuniniec	7-kl.	—	—	męska
11		Łuniniec	7-kl.	—	—	żeńska
12	prużański	Prużana	7-kl.	—	—	żeńska
13		Bereza-Kartuska	7-kl.	—	1 1/2 morg.	
14		Szereszów	7-kl.	—	—	
15		Samojłowicze	3-kl.	—	—	
16		Chorewo	2-kl.	w budowie	1 1/2 morg.	

L. p.	Powiat	Miejscowość	Stopień organiz.	Mieszkanie	Ilość gruntu	Uwagi
17	piński	Pińsk Nr. 2	7-kl.	2 pok. i kuchnia	—	
18		Lemieszewicze	3-kl.	2 „ „	—	
19		Perespa	3-kl.	2 pok. i kuchnia	$^1/_2$ morgi	
20		Niweck	2-kl.	1 „ „	—	
21		Kurasz	2-kl.	2 „ „	600 m^2 ogrodu	
22	sarneński	Snowidowicze	2-kl.	2 „ „	$^1/_4$ morgi ogrodu	
23		Siedliczcze	2-kl.	2 „ „	—	
24		Tomaszgród	2-kl.	2 „ „	—	
25		Konstantynówka	2-kl.	—	—	
26		Stolin	7-kl.	3 pok. i kuchnia	$^1/_2$ ha	
27		Dawidgródek	7-kl.	3 „ „	1 ha	
28		Ladec	3-kl.	2 „ „	—	
29		Widzibór	2-kl.	—	—	

O wymienione wyżej stanowiska ubiegać się mogą tylko kandydaci (tki) posiadający kwalifikacje zawodowe do ustalenia i przynajmniej 2 lata pracy w szkolnictwie **w charakterze nauczycieli stałych.**

Na stanowiska kierowników (czek) szkół 7-klasowych będą mieć pierwszeństwo kandydaci (tki), którzy poza wymienionemi wyżej warunkami posiadają Wyższy Kurs Nauczycielski lub kwalifikacje równorzędne.

Podania wnosić należy do Kuratorjum w przepisanej drodze służbowej najpóźniej do dnia 18 lipca 1930 r.

p. o. Naczelnika Wydziału
M. Winiarski.
Okręgowy Wizytator Szkół.

Do

Pani Zofji Wolskiej, nauczycielki publicznej szkoły powszechnej

w Kamieniu-Koszyrskim.

Wyrażam Pani uznanie za umiejętną pracę wychowawczą i skuteczne nauczanie, stwierdzone przez Okręgowego Wizytatora Szkół podczas wizytacji szkoły.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Z. **Gąsiorowski.**

Do Pani Stanisławy Rachawskiej
nauczycielki publicznej szkoły powszechnej

w Terebieżowie Dolnym, pow. Stolińskiego.

Niniejszem wyrażam Pani uznanie za wybitne wyniki pracy w szkole i działalność pozaszkolną.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Z. Gąsiorowski.

Do Pani Janiny Brejczukówny
nauczycielki publicznej szkoły powszechnej

w Mielnikach, pow. Kamień Koszyrskiego.

Niniejszem wyrażam Pani uznanie za gorliwą i wydatną pracę w szkole.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Z. Gąsiorowski.

Do Pana Franciszka Miksy
nauczyciela 7 kl. szkoły powszechnej

w Różanie, pow. Kosowskiego.

Wyrażam Panu uznanie za intensywną a bezinteresowną pracę społeczną, przejawiającą się w organizowaniu i prowadzeniu chórów i orkiestry z młodzieżą szkolną i pozaszkolną.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) Z. Gąsiorowski.

Ruch służbowy w Kuratorjum O. S. Poleskiego.

Pan Minister W. R. i O. P. dekretem z dn. 23 maja 1930 r. Nr. I-Prez. 3497|30 mianował p. Jana Wilka, naczelnika wydziału w VI st. sł., z dniem 1 lipca 1930 r. naczelnikiem wydziału w V st. sł.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

TREŚĆ:

O dziecko poleskie.

...między innemi jego składnikami odróżnić należy i urok niezmąconej żadną troską przyrody, która cechuje pierwsze lata życia człowieka na ziemi

(*J. Sully*: Dusza dziecka).

To, co chcę powiedzieć o dziecku poleskiem odnosić się będzie przedewszystkiem, do ciasnego okręgu okolicy, którą znam, gdzie miałem sposobność czynić obserwacje. Resztę Polesia znam z opowiadań kolegów, na podstawie których to opowiadań wyrobiłem sobie mniemanie, że tu, gdzie pracuję, nie najgorsze jeszcze panują stosunki; nie jest to jeszcze centrum Polesia, bagien i bezdroży, a raczej pogranicze Polesia i Wołynia.

Gdyby mi kto kazał jednem słowem scharakteryzować dziecko poleskie, powiedziałbym: dziecko to — nigdy nie jest dzieckiem! Biednem jest to dziecko, stokroć biedniejszem od dziecka jakiejkolwiek innej znanej mi okolicy w Polsce.

Jakże często słyszymy teraz ubolewania nad dolą dzieci miast naszych. W samej rzeczy, porównując dziecko wsi np. województw południowych z dzieckiem miasta — dużo możnaby przytoczyć na korzyść pierwszego. Ale jestem pewien, że żadne dziecko miasta nie pomieniałoby się z dolą dziecka poleskiego.

Tak — prawda, dzieci miast nie mają przestrzeni, powietrza, zdrowego oddechu pól i lasów. Zato, jakże bogatym jest ich świat najróżnorodniejszych wrażeń, na ileż to cudów napatrzą się codziennie, ileż to najróżnorodniejszych tematów do rozmów i pogadanek w domu i w szkole nasuwa im droga z domu do szkoły? Nic dla nich nie jest nowością, zasób pojęć nie da się nawet porównać z dzieckiem naszem. A dalej dziecko miast i wsi np. województw południowych aż do lat 14 jest przeważnie nieskrępowane żadną pracą, może bardziej regularnie uczęszczać do szkoły, pozostały czas poświęcić nauce w domu i zabawie.

A jakże ma się sprawa z dzieckiem Polesia? Czyż można mu zazdrościć jego przestrzeni? O tak — krajobraz jest otwarty, szeroki — lecz to wszystko bagna. Zbyt często zasnuty jest ten krajobraz mgłą, która niesie z sobą zarazki gruźlicy, malarji, febry... A czyż można mu zazdrościć oddechu? Pod działaniem promieni słońca rozkładają się w bagnach, leśnych zalewach, podmokłych lasach nieskończone ilości szczątków organicznych, które swemi wyziewami zatruwają ten „oddech". Czyż można temu dziecku zazdrościć tego, że w tych trzęsawiskach, pełnych cuchnącej wody; musi brodzić od lat 5-ciu, pasając już w tym ścieku nierogaciznę — a potem owce, bydło i konie.

Jakże ubogim jest zasób wyobrażeń tego dziecka — lecz nie ma się czemu dziwić, bo w życiu swojem nie spotyka nigdy nic nowego, wzdłuż drogi z domu na pastwisko nigdy nie zachodzi zmiana. To co naokoło siebie widzi od urodzenia, uważa, że tak być musi, a że to wszystko trwa w formie niezmienionej, bez urozmaicenia, nie zwraca na to uwagi! W drodze tej nie wiele zdarzeń zmusi go do obserwacji, jeszcze mniej do wnioskowania i formułowania sądów. (Rzeczą pociągającą uwagę jest rzecz, która się zgadza z naszym ustrojem psychicznym — i ...nasze tendencje narodowe odziedziczone i nabyte, decydują o tem, ku czemu zwracać się będzie uwaga. Titchener — Początki psychologji).

Jakże smutną jest sylwetka tego dziecka! Na głowie coś, co było kiedyś kaszkietem, stale bez daszka (latem), w zimie stara ojcowska czapa, którą najbardziej nawet odstające uszy nie mogą powstrzymać od spadania na oczy — dalej koszula, koloru której lepiej nie badajmy i takiż „kabat“ wełniany, samodziałowe spodnie, — na nogach zimą łyczaki, w lecie brud. A Czy widział kto to dziecko, wracające za bydłem wieczorem— przemoczone po pachy, zabłocone, blade, zziębnięte? Ono tam tak trwało cały dzień, bez łyżki ciepłej strawy — w letnie upalne dnie — w jesienną szarugę, kiedy zaczyna prószyć śnieg! Czyż można mu zazdrościć? A cóż to dziecko czeka w domu? Czy się przebierze w suche szmaty? Nie — tak jak stoi, po bylejakim posiłku, kładzie się gdzieś na sianie, aby nazajutrz skoro świt, ruszyć znów do swego zajęcia. Taki tryb życia trwa od 6-go — 7-go do 18-go roku życia. Nie zmienia się nawet wtedy, gdy dziecko zaczyna chodzić do szkoły. Nie mam tu zamiaru poruszać kwestji frekwencji w naszych szkołach — zło jednak leży w braku odpowiednich pastwisk, i do czasu zmeljorowania Polesia naprawić się nie da. Kary nie pomogą, gdyż rzecz się kalkuluje — łatwiej jest zapłacić tut. gospodarzowi nawet 30 zł. kary, niźli dać 80 lub więcej zł. najętemu pastuchowi. Dziatwa szkolna musi tu być z konieczności pastuchami, i jeżeli nawet czasem zastąpi ktoś dziecko w czasie, gdy ono jest w szkole, wprost ze szkoły biegnie do bydła, gdzie spędza rësztę dnia. Oczywiście o wypracowaniach, przygotowaniu się na dzień następny, mowy być nie może. Patrząc na te maleństwa, pędzące dobytek swych ojców, ma się wrażenie, że to nie dzieci, ale jakieś karły-robotnicy. Idzie to bez wesołości, zmęczone całodziennem uganianiem się za bydłem, zabłocone i zakurzone — wiecznie brudne i smutne! O czem to dziecko rozmawia w szkole i poza szkołą, — jakie są jego zabawy? Oto do klasy przyszedł chłopiec z nowym dopiero co kupionym zeszytem (oddz. I.). Pomimo, że taki sam zeszyt mają wszystkie dzieci, kazde ogląda go na wszystkie strony, przyczem toczy się w nieskończoność taka rozmowa: „I ja maju te-

tratku. — I ja toku maju. — A mni bat'ku kupyw. — A meni dwi. — Ałe!? — A kupyw! — A meni w Kameniu. — Ałe! A kupyw. A meni u żyda. — Ałe". Ktoś przynosi nowy ołówek — znów ta sama historja, przymierzaniom niema końca i znów podobna rozmowa, która ciągnie się po przez wszystkie przerwy i w drodze powrotnej do domu. I to nietylko odd. I-szy, tak samo postępuje oddział IV-ty z nowem piórem lub gumą. Nic dziwnego, zapas pojęć dzieci jest tak ubogi, że poprostu nie mogą o czemś rzeczowo rozmawiać. Zato niesłychanie bogatym jest zapas przekleństw najstraszniejszych, któremi dziecko tutejsze szafuje przy każdej sposobności. — „Poszę pana — mówi dziewczynka w oddz. I-ym — on powiedział niegrzeczne słowo" — i bez zająknienia powtarza na głos najstraszliwsze głupstwo, z repertuaru rosyjskich sołdatów. Karane, nie rozumieją za co je się karze, przecież ich rodzice, ich całe otoczenie przy każdej okazji i na każdem miejscu, używa bez jakiejkolwiek żenady tych soczystych określeń i zwrotów.

A ich zabawy — jakże są nieśliczne, przeważnie oparte na walce — głupiej i brutalnej. Oto np. chłopcy robią koło, zdejmują czapki, układają pośrodku w stos. Krążąc następnie starają się nawzajem zepchnąć na stos czapek. Ten, którego to spotkało, staje w skłonie, opierając się rękoma o ścianę lub drzew. Czterech najsilniejszych bierze drugiego chłopca za ręce i nogi, zamachują nim i walą całą siłą w pierwszego tyle razy, ile strącił czapek. Biada mu, jeżeli nie dość mocno opiera się rękoma, całą siłą uderzą głową o ścianę lub drewno. Zabaw, połączonych ze śpiewami, jakich inne dzielnice Polski mają takie bogactwo, nie udało mi się tu zaobserwować u chłopców ani jednej — u dziewcząt jedną jedyną.

I któż zdoła obudzić te śpiące dusze? Ma to zrobić szkoła. Czy może to zrobić szkoła — taka, jaką jest obecnie? Pamiętajmy, że to dziecko poleskie jest — że tak powiem o wiele pierwotniejsze od dzieci miast i wsi innych dzielnic, że zewnętrzna, dekoratywna strona szkoły bardzo nań działa. Tymczasem szkoły nasze o nagich, nieobielonych ścianach, z niedostateczną ilością ławek, światła, często bez tablicy, — czyż mogą kogo pociągać? Ileż to teraz mówi się o tem, ażeby unikać werbalizmu, bo słowa same odbijają się od świadomości dziecka jak groch od ściany, że trzeba mu dać rzecz samą, by ją mogło zbadać wszystkiemi zmysłami. A jakże to uczynić? Skąd wziąć temu dziecku kolej, samolot, rynek kamienice? Czy rysunek nauczyciela w tym wypadku coś mu unaoczni? Twierdzę, że nie, co innego, gdy mówimy dzieciom o rzeczach znanych— ale tu — o ile do kolei jest więcej jak 10 klm. to nie widziało to dziecko ani kolei, ani domów piętrowych, kościołów, fabryk i t. d. Zresztą — mój Boże — czyż takie miasto jak np. Kamień-Koszyrski może coś temu dziecku pokazać? Słowa nic tu

nie pomogą, nie pomoże najbarwniejszy opis. Trzeba chociaż dobrego obrazu w barwach naturalnych, z którego dziecko może wnioskować o wzajemnych stosunkach wielkości przedmiotów, barwach itd. Na cóż tym szkołom w miastach nieskończone ilości różnych obrazów rzeczy, które można zobaczyć na miejscu, zwierząt, które można oglądać w muzeach lub zbiorach szkół średnich? Lepiej jest dać obraz zamiast słów — ale lepiej jeszcze dać rzecz samą. A te obrazy dajcie nam tu, na Polesie, tu one będą podziwiane, tu będą kształcić, mówic o Polsce, tu spełnią swe zadanie, stokrotnie opłaci się ich koszt Jest to jeden tylko z braków naszej szkoły — jest ich wiele, wiele. Jak można wymagać od dziecka rezultatów pracy, jeśli ono jest anemiczne, gruźlicze, skrofuliczne, jeśli ono nie ma opieki domowej, jeśli nie ma pomocy szkolnych, jak książki, zeszyty itp. woła M. Kaczyńska w „Pracy Szkolnej" w odniesieniu do dzieci Warszawy". A cóż mówić o dzieciach Polesia? Temi to się już pod tym względem nikt nie interesuje.

Czego jednak najbardziej temu dziecku brak, to serca, uczucia ze strony jego otoczenia. Ogół ludności większem staraniem otacza inwentarz żywy, niż dziecko. Rozpacz po stracie dziecka nie da się nawet porównać z rozpaczą po stracie krowy lub konia. Naturalnie, zdarzają się wyjątki, niestety rzadkie. Dla przykładu przytoczę następujący fakt: Na zebraniu ludności wsi, nauczyciel mówi o brakach w szkole, proponując, ażeby wieś nie oglądając się na gminę, usunęła je w interesie własnych dzieci. Na to mu odpowiedziano: Źle naszym dzieciom? Zimno — niech powymarzają — i tak jest ich za wiele!

Kiedy to się zmieni? Kto polepszy dolę tego dziecka? Czy szkoła? Nie. — Dzieciństwa ich my już nie zmienimy nie w naszej to mocy sprawić, ażeby to dziecko mogło być naprawdę dzieckiem, — bo nie możemy zmienić ich rodziców. A jednak możemy dać coś tym biedakom, możemy dać im nasze serca! Będzie to niewiele — bo trzeba sercem obdzielić gromadkę całą, ale nie można nam zamykać przed niemi serc naszych. Zapomnijmy o tem, że dzieci te są brudne — przecież to nie ich wina, zapomnijmy, że są często złe, krnąbrne — bo i to wina ich otoczenia. Dajmy im serca nasze, ogrzejmy je ciepłem serc naszych. Jest to poświęcenie wielkie, w warunkach naszej pracy — ciężkie — lecz ono tylko wyda plon. Cóż tego, że nauczymy to dziecko czytać pisać, rachować, — wszystkiego tego, co program przewiduje — nie nauczymy je jeszcze w ten sposób kochać bliźniego, nie nauczymy go szanować w sobie i drugim człowieku.

Domagamy się obok programu nauczania — programu wychowania obywatelskiego — ale tu — tu konieczny jest jeszcze jeden program — nie taki ministerjalny, ale taki, który

sam się narzuci na widok tych biednych istot — dzieci nie dzieci — program kształcenia serc, rozbudzenia drzemiącej duszy, rozdmuchania iskry człowieczeństwa. „I dziecinne lata mają niekiedy nastrój posępny, zaniedbanie, okrucieństwo“ (Sully: Dusza dziecka) Jeżeli już nie możemy tego zmienić, jeżeli nie możemy dać tym dzieciom prawdziwego, beztroskiego dzieciństwa, to zbudzimy w nich serca, ażeby kiedyś ich dzieci mogły być dziećmi. Bo czyż może być coś bardziej przejmującego, jak widok dzieci, które niczem nie przypominają rozbawionych maleństw z ogrodów i parków naszych miast, z łąk i dróg innych szczęśliwych wsi.

Ostafiński Władysław
(Mała Głusza, pow. Kamień-Koszyrski).

Przyp. Red. Dajemy artykuł powyższy, jako dyskusyjny. Nie godzimy się z niekróremi myślami autora, np. pogląd na to, kto ma usuwać braki w dziedzinie pomocy naukowych. Jesteśmy zdania, że nauczycielstwo może tu zrobić wiele. W jednym z następnych N-rów ukaże się specjalny na ten temat artykuł.

Por. sprawozdanie z działalności sekcji pedagogicznej w bież. numerze (Poradnik służbowo-narodowy).

Zdolności i zamiłowania dzieci w mej szkole.

Próby określenia indywidualnych uzdolnień i zamiłowań dzieci do poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej, i rodzaju pracy pozaszkolnej dziecka, nasunęła mi bezpośrednia obserwacja, osobiste wypowiedzenia dzieci, w końcu informacje rodziców dzieci. Charakterystyki dołączą dzieci oddziału III, pochodzących z warstwy pracowników fizycznych, rolników.

Mikołaj Chw. lat 10 przedstawia typ zamiłowanego przyrodnika, umiejącego każde zjawisko zaobserwować, podpatrzyć, szperacza, dla którego otoczenie nigdy nie jest nudne, zbadane, lecz ciągle ciekawe, interesujące. Posiadając wiele doświadczenia i wprawy w bystrej obserwacji, rzadko się myli w określaniu swoich spostrzeżeń. Rysunki jego są najlepszem świadectwem umiejętności zaobserwowania i oddania najmniejszego szczegółu ze ścisłością i dokładnością; przeważają w nich momenty z życia zwierząt. Przedmiotami niemniej interesującemi są roboty ręczne, gry i ćwiczenia gimnastyczne, uzupełniające komplet ukochanych przez niego, przedmiotów. Praktyczna strona indywidualnych uzdolnień, mająca źródło w usprawnieniu aparatu zmysłowo-ruchowego, nie pozostaje bez wpływu

na stronę literackiego opanowania języka, odznaczającego się prostotą stylu i formy. Jeżeli natomiast chodzi o jasność i ścistość oddania myśli, odnosi tryumfy. Będąc typem nawskroś praktycznym ujawnia swe upodobania w formie marzeń na jawie o przyszłej karjerze mechanika — szofera.

Michał M. lat 10, jest obrazem ciężko myślącego niezdecydowanego flegmatyka dla którego praca umysłowa przedstawia poważne trudności. Usuwający się od pracy abstrakcyjnej, pamięciowej, posiada ogromną trudność wysłowienia, myślenia kombinacyjnego i reprodukcji, nie zdolny, jest do skupiania uwagi, powodem czego jest mały zasób energji potencjonalnej ustroju z braku należytego odżywiania i przeciążania go pracą fizyczną w domu — domu jego panuje nędza. — Nie mogę nie wspomnieć o jego twarzy bez wyrazu, błądzących bez celu oczach i ciągle poważnym nastroju.

Wyraźnych zdolności do poszczególnych przedmiotów nie wykazuje, a w ulubionych przez niego robotach ręcznych nie widziałem nigdy pomysłowości, technicznego usprawnienia; ogromne trudności sprawiają mu: matematyka i wszelkiego rodzaju wypracowania piśmienne, w których odraża nas ilość błędów i zewnętrzna forma wysoce nieestetyczna. Jest to dziecko, które otaczam szczególną opieką.

Janek W. lat 11. Chłopak nadzwyczaj ruchliwego usposobienia, gadatliwy, starający się podporządkować sobie kolegów i otoczenie, przedstawia typ organizatora. Odpowiadający zamiłowaniom jego przedmiot — historja, stanowi świat największych zainteresowań Jana. Utożsamiając się z bohaterami i wodzami namiętnie czyta książki treści historycznej i bohatersko-bajecznej, a posiadając przytem niezłą pamięć faktów i zdarzeń, oraz bogaty język, wyróżnia się jako typ literacki, nienawidzący, pracy fizycznej, pomimo że pochodzenie i rodzaj zajęć domowych jego związany, jest z nią. Pozatem cechuje go nadzwyczajna czułostkowość, ogromna wrażliwość na piękno i pojęcie sprawiedliwości.

Jan S. lat 11. Dziecko pełne energji, przedsiębiorczości o wyraźnych rysach twarzy i wesołem usposobieniu, należy do tej kategorji dzieci, które cieszą się powodzeniem i szczęściem swego wieku. Nie objawia żadnego zniechęcenia do któregokolwiek z przedmiotów, przeważają w nim upodobania do twórczej pracy fizycznej, zapewne odziedziczonej po ojcu — stolarzu. Niewątpliwie pozostanie dobrym rzemieślnikiem.

Andrzej M. lat 11. Jednostka o wybitnych zdolnościach literackich i artystycznych. Łatwość wysłowienia bogactwo stylu i słownika, oraz precyzja formy, wskazuje na typ wybitnie literacki. Zainteresowanie językowe osiągnęło przewagę nad rzeczowem i jemu zostało podporządkowane. W pracach rysun-

kowych podziwiamy oryginalność wyobraźni, połączoną z wiernem oddawaniem kształtów i estetycznym wyglądem zewnętrznym. W ogólnem upodobaniu literacko-artystycznem zaobserwowałem silną stronę uczuciową, wrażliwą, oddającą każdy nastrój z przejęciem, z ekspresją. Skłonny do kontemplacyjnych rozważań popada w marzenia na jawie, w których widzi siebie, jako autora wielu książek (własne jego zwierzenie). Marzenia te powstały z chęci postawienia się, oraz nigdy niezaspokojonej żądzy pozostania wielkim literatem, który pisze „ładne książki". Nie posiadając najmniejszego zamiłowania do pracy fizycznej, separuje się od niej jak najdalej, a zmuszany do wykonania jej, objawia wielką niezdarność, choć projekty są bardzo oryginalne i pomysłowe. Znaczne usprawnienie ręki i oka, wyrażające się w kaligraficznem piśmie i rysunkach Andrzeja, nie rozciągnęło się na prace, wymagające większego wysiłku fizycznego i opanowania zmysłu dotykowego. Tu po raz drugi stwierdzamy, że jednostka ze środowiska pracy fizycznej objawia uzdolnienia w kierunku literackim.

Nie posiadając uzdolnień matematycznych, niezłe wyniki zawdzięcza wyłącznie nadzwyczajnej pilności i pracowitości, a miernej łatwości w rozwiązywaniu zadań kombinacyjnych towarzyszy trudność w spamiętywaniu gotowych wzorów liczb, jak n. p. tabliczki mnożenia.

Przedstawione powyżej charakterystyki w szczupłej ilości tworzą mniej więcej jednakowe typy, do których zaliczyć można, z małemi tylko odchyleniami, resztę dzieci tego oddziału. Nie scharakteryzowałem narazie uzdolnień i zamiłowań dziewcząt, ze względu na ich odrębny nieco kierunek. Teraz przejdę do — ogólnego omówienia uzdolnień, podkreślając specyficzne ich cechy u dziecka poleskiego. Kilka tych uwag przyczyni się do głębszego zastanowienia się nad cechami naszego dziecka.

Badając zdolności dzieci głównie na podstawie wyników ich prac stwierdziłem, że zdolności nie wykluczają się wzajemnie, ale istnieć mogą równolegle nawet jeżeli chodzi o uzdolnienia specjalne co zaobserwować możemy u Andrzeja M., który, będąc typem nawskroś literackim, objawia silnie zarysowane uzdolnienia w kierunku artystycznym, a więc w kierunku zdolności specjalnych. Uzdolnieniami specjalności do charakterystycznych, robótek drzewnych, które, będąc wynikiem pracy zarówno mechanicznej, jak inteligentnej, przejawiającej się zwłaszcza w konstrukcji przedmiotu, otwierają drogę do wykorzystania tych jednostronnych uzdolnień, jako środka przy nauczaniu przedmiotów innych. W nierozerwalnym związku z owemi zamiłowaniami, naszego dziecka, stoi treść zainteresowań jego światem zewnętrznym, który, stanowiąc pole kształcenia zmysłów dziecka, drogą obserwacji, doświadczania, zastanawiania

się i myślenia głównie, kształci jego inteligencję. Absolutne prawa natury znane są w całej rozciągłości naszemu dziecku, które doświadczając ich, zastanawia nas dziwną powagą, wykutą na jego młodocianej twarzy. Tutaj więc wskazuję na ważność nauk przyrodniczych, tak bardzo pociągających nasze dziecko oraz ustosunkowanie do nich całości nauk szkolnych. Dobrze pojęte owo ustosunkowanie przejawi się, w swych dodatnich skutkach w częściowo zmniejszonej trudności opanowania języka polskiego w szkole poleskiej.

Uzdolnienia językowo literackie naszego dziecka rzadko pozostają w odosobnieniu, ale towarzyszą im zwykle zamiłowania i uzdolnienia do przedmiotów techniczych. Mając w szkole do czynienia z różnemi typami umysłowemi, z rozmaitemi zdolnościami, znajdujemy się jednak w tem szczęśliwem położeniu „że zwykle klasa stanowi komplet jednostek o różnorodnych mniej lub więcej zarysowanych zdolnościach, które mamy możność powołania i wykorzystania (oczywiście w pewnych tylko granicach) w naszej nauczycielskiej pracy. Rzucony tutaj szkic, który będę się starał w przyszłości uzupełnić i rozszerzyć, wymaga specjalnego jeszcze omówienia kwestji ustosunkowania się dziecka do przedmiotów, odpowiądających zdolnościom jego i do przedmiotów, nielubianych przez niego, oraz sprawy ścierania się dwu płaszczyzn, zdolności i upośledzeń, celem wykazania praktycznej drogi, którąby mogła zmniejszyć owo tarcie. To będzie treścią następnych moich rozważań.

Tadeusz Żeglicki.
(Młoty, pow. Drohiczyn Poleski).

Przyp. Red. Zagadnienie określenia uzdolnień dziecka, zwłaszcza przed 13 — 14 rokiem życia, nie jest łatwe. Dziecko się stale rozwija, zmienia, zmieniają się też zamiłowania, a uzdolnienia krystalizują się bardzo powoli: zarówno przy obserwacji, jak i wyciąganiu wniosków, należy zachować daleko idącą ostrożność. Artykuł uważamy, jako częściowe uzupełnie poprzedniego.

Głosy czytelników.

Ławki szkolne

Ktokolwiek z nauczycieli obserwuje uczące się dziecko w szkole nietylko ze strony duchowej ale i że to dziecko bardzo często skazane bywa na kilkugodzinne katusze — cierpienia w danej szkole.

Te cierpienia — katusze powtarzają się tak każdy dzień jak szkolny rok okrągły.

Jednak nie powiem przecież, by cierpieniem katuszą dla dziecka w szkole była nauka, której dziecko słucha kilka godzin dziennie, ale te ławki szkolne zazwyczaj źle zbudowane, albo według widzimisię p. wójta, czy p. sekretarza gminy, lub według umiejętności majstra cieśli (bo nie stolarza), który robi ławki tak jak umie.

Już nie mówię o tem, że ławki te robi się z najgorszego materjału, z desek nawet dobrze nie oheblowanych, że często dziecku drzazga w rękę się wpije, że gwoździe wystają niedobite i dzieci drą ubranie, ale co gorsza, te ławki są zrobione bez planu, bez żadnego wymiaru.

Mały procent szkół mamy takich, w których ławki są odpowiednie dla dzieci. Do tych zaliczyć możemy tylko szkoły miejskie i te nie wszystkie, ale szkoły wiejskie to naprawdę pod tym względem można nazwać miejscem katuszy dla dzieci.

To jest najgorsze!

Sami dobrze odczuwamy potrzebę wygodnego siedzenia. Naprzykład, ktokolwiek z nas znajdzie się czy to w teatrze, czy na sali zebrań, czy tramwaju, albo w autobusie szuka sobie przedewszystkiem wygodnego siedzenia, bo wygodne siedzenia — to grunt!

Więc zwróćmy baczną uwagę na ławki, na ich budowę co do formy, i co do wymiaru.

Jeżeli Urząd gminy dostarczy do szkoły nam taki sprzęt szkolny, jak naprzykład, szafę do książek i ta szafa przez partacza zbudowana jest źle, to znaczy albo półki krzywo przybite albo bok szafy który jest niższy albo szafa wcale się nie domyka, to jeszcze pół biedy, bo książki złożone do takiej szafy nic a nic nie ucierpią.

Jednak ławki źle, zrobione, to inna rzecz, bo na tem cierpią dzieci i to cierpią bardzo wiele.

Czyż to niojest cierpieniem, jeśli dziecko siedmioletnie, a jeszcze wzrostu niskie, siedzi w ławce, w której siedzenie jest tak wysokie, że dziecku zwieszone nogi drętwieją.

Czyż nie jest katuszą, jeżeli dziecko siedzące w ławce na wysokiem siedzeniu, zchylone w pozycji prawie pionowej przy pisaniu, bo stół ławki niewiele co wyższy od samego siedzenia Lub przeciwnie stoły ławek w stosunku do słedzenia bywają tak wysokie, że niejedno dziecko w takiej ławce ledwie brodą sięga do stołu. Bywa i tak, że przestrzeń między stołem ławki a siedzeniem jest tak rozległa, że absolutnie dziecko nie sięga do zeszytu.

Gdy jeszcze dodam do tego, że często bardzo siedzenie ławek robi się z desek o szerokości 17—18 cm., to czyż nie jest to torturą dla dziecka, które zamiast lekcji słuchać swobodnie, wciąż się w ławce poprawia gdyż z tak wąskiej deski stale się z suwa.

Był czas, rok 1916—17 za okupacji niemieckiej, na podlasiu pamiętam jak umoi czniowie do szkoły idąc, przynosili ze sobą stołki, stołeczki, krzesła, ławeczki, siadając na nich przy stole do nauki. Siadało dziecko jak mogło i na czem mogło nic dziwnego. bo to był czas okupacji, czasy wojny

Również i lata następne były trudne, bo szkolnictwo nasze, było wówczas w stanie organizowania się.

Dziś już jest inaczej: szkolnictwo postępuje naprzód, udoskonalamy coraz lepiej metodę pracy, przerabiamy i ulepszamy programy nauki, a wszystko to zmierza ku temu, by cel nauki osiągnąć i wsposób umiejętny rozwijać charakter dziecka.

Niezależnie od pracy nad rozwinięciem umysłu dziecka, pomyślmy i o jego stronie fizycznej.

Przedewszystkiem dajmy dzieciom odpowiednio dostosowane wygodne ławki.

Niech ławka dla dziecka nie będzie przedmiotem katorgi w której ma wysiedzieć do pięciu godzin dziennie.

Nie powiem, by tych ławek brak było w naszych szkołach. Owszem Urzędy gminne każdego roku nam dostarczają, nawet wiem, że gminy za takie partackie ławki zbite na gwoździe, płacą dobre pieniądze, ale cóż, kiedy wygody z tych ławek dzieci nie mają.

Niewiele więcej gmina dołoży do ceny dotychczasowej roboty, a ławka niech będzie zrobiona tak jak potrzeba.

Przedewszystkiem czas już wielki zaprzestać robić ławki tylko na dziś, to znaczy robić tandetę zbijaną na gwoździe i z najgorszego materjału.

Deski mokre wyschną, gwoździe puszczą i cała ławka po roku rozpada się: — Szkoda pieniędzy!

A więc wartoby wprowadzić zwyczaj, by urzędy gminne stalowały ławki u zawodowych majstrów. stolarzy.

Taka ławka, choć będzie gminę więcej kosztować, nieco drożej; ale starczy na lata i co jeszcze ważniejsza, ławki będą stalowane podług przepisu, to jest według odpowiedniego planu — wymiaru,

Taki wymiar ławki chętnie poda inspektor szkolny urzędowi gminnemu i takie tylko ławki zrobione podług odpowiedniego planu — przepisu winny być przez Komisję przyjęte.

Józef Stryjewski.
(Sporów pow. kosów Poleski)

Dyskusja.

Rozwijanie czytelnictwa.

W dyskusji nad artykułem p. t. „Rozwijanie czytelnictwa", słusznie zauważył kol. Fr. Karaś, iż temat to tak obszerny, że nigdy prawdopodobnie wyczerpanym nie zostanie. Ja chciał-

bym wypowiedzeć się w sprawie samej książki, która znajduje się na półkach naszych bibljoteczek. Z góry się zastrzegam, że obserwacje moje odnoszą się do wsi, i to do wsi o elemencie czysto niskim.

Jakie książki mamy w bibljotekach? Najliczniejsze to przygody podruże,n przeważnie autorów niepolskich, dalej bajki, książki o treści historycznej, nakoniec broszurki popularnych wydawnictw naukowych. Które z tych książek dzieci wiejskie czytają najchętniej? Otóż twierdzę, że w porządku odwrotnym niż powyżej. Widocznem to jest w oddz. wyższych, gdy się już dziatwa zorjentuje w książkach. I tu zauważyć można, jak niestosownym jest dolar książek w naszych bibljotekach (wciąż mam na myśli wieś). Powinniśmy pamiętać o tem, że co dobrem jest w Warszawie lub Brześciu, to zupełnie nie będzie odpowiadało wsi poleskiej. I nie nożna tworzyć jednolitego szablonu dla całej Polski, trzeba uwzględnić warunki lokalne, jeżeli chcemy, aby ta bibljoteka nie była wyłącznie ozdobą szafy szkolnej.

Dziecko poleskie, ucząc się jezyka polskiego, uczy się języka dlań obcego. Dlatego też w oddz. III-cim np. potrafi nieźle czytać, potrafi ustęp przeczytany opowiedzieć na pytania i samodzielnie. Jednak w każdym ustępie znajdzie kilkanaście lub więcej niezrozumiałych słów. Jakie więc może czytać samodzielnie. „Ducha puszczy", „Skarby wulkamu" lub t. p., gdzie oprócz całej masy nieznanych słów, spotyka nieznane sobie części świata, nieznaną florę i faunę? A przecież trzeba jak najwcześniej zachęcić to dziecko do książki. Znaną jest nam wszystkim zasada stopniowania ludności zasadę tę w całej pełni musimy stosować i w czytelnictwie, jeżeli nie chcemy dziecko to raz na zawsze do książki zrazić. Być może, że tam, gdzie jest znaczny procent dzieci polskich, dzieci z rodzin inteligencji — można — jak chce kol. Fr. Karaś — wypożyczać książki już w oddz. I-szym. Na wsi jest to rzeczą niemożliwą, bo tu dziecku nikt nie pomoże, nikt w domu nie objaśni rzeczy niezrozumiałej. Tem mniej możliwem jest to tem, gdzie w oddz. I-wszym używa się elementarza Falskiego. Dziecko do półrocza zupełnie nie zna głosek podwójnych, nie zna też zmiękczeń — nie zna trudu. Mojem zdaniem z większem powodzeniem możnaby raczej dawać dziecku książkę do czytania w oddz. II-gim i to od półrocza, gdy dzieci nabędą pewnej techniki w czytaniu. Tymczasem dla tego oddz. książek w naszych szafach niema. A jest tyle prześlicznych książeczek naszych autorek. Dla oddz. III i IV książek jest niewiele. Gdzież są takie książki, jak: „Rolinson polski" z naszych a „Chata wuja toma" z obcych? Po co te wszystkie „Duchy puszczy" dla naszej dziatwy niezrozumiałe, gloryfikujące tępienie innych ras przez człowieka białego? Trzeba nam przede-

wszystkiem książek autorów polskich — książek ciekawych a ładnych, bo jeżeli chcemy, aby to dziecko książkę brało naprawdę chętnie, musi mieć ono pewność, że tę książkę nietylko potrafi przeczytać bez trudu (odpowiedni druk), ale że ją zrozumie. A dalej książki dla dziatwy miejskiej nie mogą być zbyt obszerne. Nie zapominajmy, że dziecko to niema właściwie czasu na czytanie książki, i takiej książki, jak „Huragan" czy „Kordecki" nigdy nie zdoła przeczytać, a gdyby ją chciało przeczytać potrwa to miesiąc lub dłużej — no i w rezultacie dziecko nad całością nie zapanuje. Ważną rolę odgrywają obrazki. Nie sądzę, aby dziecko dla tego tylko wolało książkę z obrazkami, że może je oglądać. Obrazki grają tu jeszcze jedną ważną rolę, są dla dziecka ekspozycją, przedstawiając najważniejsze momenty, ułatwiają mu ujęcie treści, zrozumienie całości. Wątpię jednak w pożyteczność obrazków takich, jakie np. są w „Bajkach" Sieroszewskiego. Przekonałem się, że je dzieci nie rozumieją, porównując je z obrazkami w czytance dziwią się i śmieją. Książki niszczą się zastraszająco prędko — inaczej być nie może, przy obecnej tandecie materjału. Dziecko tutejsze książkę wypożyczoną stale nosi przy sobie. W domu zostawić jej nie może, bo albo zniszczy mu je rodzeństwo, albo ojciec skręci z kartek papierosa.

W bibljotece miejskiej (szkolnej) musi być, mojem zdaniem pewna ilość książek, traktujących w sposób popularny zagadnienia z dziedziny rolnictwa. Wypożyczając je młodzieży w oddz. wyższych, wskażemy jej źródło, z którego będzie mogła zaczerpnąć, gdy na nią przyjdzie kolej pracy samodzielnej na roli.

Dziecko poleskie, nauczywszy się trochę czytać, garnie się do książki, cieszy je to niezmiernie, że może czytać, dzień, w którym wypożycza się książki jest dniem radości. Ale trzeba mu dać do ręki książkę odpowiednią. Nie potrzebujemy się wstydzić, gdy w naszej szkole oddz. IV będzie czytać „Kocią mamę" lub „Fiuka", i niech to nie drażni naszej ambicji, że nie zapali si entuzjazmem dla „Trylogji". Lepiej niech czyta bajeczki ze zrozumieniem i ochotą, a książki, co do której nie jesteśmy pewni, że ją zrozumie i przeczyta do końca, lepiej wcale mu nie dawać.

Mała Głusza, pow. Kamień Koszyrski.

Ostafiński Władysław.

Poradnik służbowo-zawodowy.

Kalendarzyk nauczycielski: A. czerwiec. I. Rady Pedagogiczne z końcem roku szkolnego powinny ustalić na podstawie spisu książek i środków naukowych, ogłoszonego w Dzien-

niku Urzędowym Ministerstwa, listę podręczników, wybranych na rok następny.

W sprawie wyboru podręczników w publicznych szkołach powszechnych rozporządzenie Pana Ministra W.R. i O. P. z dnia 23 maja 1927 ustala następujące wytyczne:

1) Wybór podręczników z pośród dozwolonych przez Ministertwo WR. i OP. należy do Rad Pedagogicznych właściwych szkół.

2) Będący w użyciu podręcznik wolno Radzie Pedagogicznej zmienić na inny, o ile chodzi o zmianę podręcznika, który w ubiegłych latach szkolnych otrzymał tylko ocenę „dozwolony" na: a) podręcznik, oceniony w ubiegłych latach szkolnych jako „polecony, przystosowany do programu Min. W.R. i O.P." lub jako „polecony" i b) podręcznik, oceniony w bieżącym roku lub następnych latach szkolnych jako „dozwolony", w tym wypadku jednak przed powzięciem odnośnej uchwały Rady Pedagogiczne obowiązane są wszechstronnie rozważyć, czy nowy podręcznik w porównaniu z podręcznikiem dotychczas używanym, tak znacznie wyróżnia się, zwłaszcza pod względem wartości wychowawczo-dydaktycznej, iż wynikające skutkiem zmiany podręcznika straty materjalne muszą ustąpić na plan drugi.

3) Zmiany, nieusprawiedliwione przyczynami, wymienionemi powyżej, dozwolone są tylko w wypadkach rzeczowo uzasadnionych za zezwoleniem inspektora szkolnego.

Nowe podręczniki, z chwilą wprowadzenia ich do szkoły, po wydaniu niniejszego rozporządzenia, mogą być zmienione tylko za zezwoleniem wymienionej w punkcie 3-cim władzy szkolnej.

II. W miesiącu czerwcu mogą się odbywać zbiorowe wycieczki szkolne młodzieży. O wyborze dnia decyduje w szkołach 6 i 7 klasowych kierownik szkoły w porozumieniu z Radą Pedagogiczną, a w szkołach niżej zorganizowanych — inspektor szkolny,

III. W miesiącu czerwcu przypada Dzień spółdzielczości.

IV. W czerwcu powinno się odbyć posiedzenie Opieki Szkolnej w celu ułożenia wykazu dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły w najbliższym roku szkolnym.

V. 28 czerwca — zakończenie roku szkolnego.

VI. 29 czewca — początek feryj letnich. Nauczyciel, wyjeżdżający na wakacje, obowiązany jest podać kierownikowi szkoły adres swego zamieszkania. Kierownicy szkół wiejskich 1—5-klasowych również mogą odjechać bez urlopu, powierzając opiekę nad budynkiem i inwentarzem szkolnym jednemu z nauczycieli bądź też sołtysowi i zawiadamiając o powyższem inspektora szkolnego.

Kierownicy szkół miejskich 6—7-klasowych na czas swego urlopu w czasie feryj powierzają zastępstwo jednemu z pozostających na miejscu nauczycieli, zawiadamiając o powyższem

bezpośrednio przełożoną władzę. Jeśli żaden z nauczycieli nie podejmie się dobrowolnie obowiązku zastępowania kierownika, władza wyznacza zastępcę z urzędu.

B. lipiec.

1) Z początkiem lipca kierownik szkoły obowiązany jest przedłożyć inspektorowi szkolnemu roczne sprawozdanie o stanie naukowym i wychowawczym szkoły.

2) W pierwszych dniach lipca kierownik szkoły zestawia wykazy dzieci, które: a) w ubiegłym roku uczęszczały do szkoły i otrzymały świadectwo ukończenia lub odejścia, b) podlegają jeszcze obowiązkowi szkolnemu (wykaz ten ma być sporządzony według oddziałów z wyszczególnieniem dzieci promowanych i pozostawionych), c) w ciągu roku umarły lub przeniosły się do innej szkoły.

3) Do 15 lipca kierownik szkoły powinien przedstawić inspektorowi szkolnemu sprawozdanie ze stanu bibljoteki szkolnej.

C. **Sierpień.**

1) 20 sierpnia kierownik powinien wrócić z urlopu i objąć urzędowanie.

2) 29, 30 i 31 sierpnia odbywają się zapisy dzieci do szkoły.

3) Najpóźniej ostatniego sierpnia należy wnieść podanie o dopuszczeniu do egzaminu z zakresu W. K. N. w charakterze eksterna w terminie jesiennym.

Następny Nr. Dziennika ukaże się w końcu sierpnia rb. Poświęcony będzie zagadnieniom aktualnym; ukażą się m. in. artykuły o rozkładzie materjału, powtórzeniach, pierwszych zajęciach dzieci w szkole itp.

Kursy wakacyjne. Nawiązując do rozkładu kursów wakacyjnych (poprzedni Nr.). organizowanych przez Kuratorjum O. S. P., komunikujemy, że na kursie pedągogicznym w Brześciu n.B. wykłady i ćwiczenia prowadzić będą pp. Kubski Benedykt, przewodniczący Komisji Egzeminacyjnej w Brześciu n.B. i Mizerski Bolesław, przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej w Prużanie. Z etknięcie się przewodn Komisyj z terenu Kuratorjum O. S. Poleskiego wydać musi dodatnie rezultaty, jeśli chodzi np. o uzgodnienie poglądów na sposób prowadzenia egzaminu praktycznego itp. Korzystnem też będzie dla słuchaczy kursu metod.-pedagogicznego.

Od Administracji. Dziennnik Urzędowy, od stycznia począwszy, zgodnie z nowemi przepisami rozsyłany bywa nie

w opaskach, adresowanych do prenumeratorów, ale zbiorowo do miejscowych urzędów pocztowych, które to urzędy mają doręczać Dziennik P. T. prenumeratorom według dyspozycji administracji.

Wobec tego wszelkie możliwe niedomagania w otrzymywaniu pisma, jak np. spóźnione doręczenie lub brak poszczególnych numerów itp. **prosimy reklamować w miejscowym urzędzie pocztowym.**

Nadmieniamy, że reklamację brakującego numeru można uskutecznić dopiero po ukazaniu się N-ru następnego.

Pytanie: Pierwszy egzamin nauczycielski złożyłem dnia 1 czerwca 1926 r. W r. szk. 1926/27 i 1927/1928 odbyłem dwuletnią służbę kontraktową. W następnym czasokresie byłem powołany do wojska. Od 1 marca 1929 r. zamianowano mnie naucz. szkoły powszechnej w pow. Kamień Koszyrski, gdzie dotychczas pracuję.

1) Jaki mam ostateczny termin składania egzaminu praktycznego?

2) Czy zaliczenie służby kontraktowej skróci termin i czy ono wpłynie na wymiar uposażenia i na wysługę emerytalną?

(Tad. Morawski).

Odpowiedz: Jeżeli nauczyciel posiadający przepisane kwalifikacje do nauczania w latach szkolnych 1926/27 i 1927/28 miał pełnych 24 miesięcy nieprzerwanej pracy nauczycielskiej w publicznej szkole powszechnej może już w obecnej chwili zgłaszać się do egzaminu praktycznego, w przeciwnym zaś razie do egzaminu praktycznego może być dopuszczony dopiero po upływie dwóch lat, licząc od daty mianowania po przerwie spowodowanej służbą wojskową, tj. od dnia 1 marca 1929 roku (vide art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych Dz. Ust. Rz. P. Nr. 28, 258). Ostateczny termin składania egzaminu praktycznego, przewidziany w art. 10 cytowanego rozporządzenia, upływa nauczycielowi, posiadającemu wymienione wyżej warunki: tj. dwa pełne lata pracy kontraktowej w publicznej szkole powszechnej i po przerwie służbę nauczycielską począwszy od 1 marca 1929 r. — już w dniu 29-go lutego 1932 r. Zaznaczyć należy, że powołany art. 10 nie podnosi zastrzeżeń co do przerw w wymaganym okresie pięciu lat pracy nauczycielskiej. Dlatego też przy ustalaniu ostatecznego terminu składania egzaminu praktycznego poszczególne okresy pracy przerywanej łączymy razem i badamy czy suma ich stanowi pięć lat pracy nauczycielskiej.

2) Przy ustaleniu ostatecznego terminu składania egzaminu praktycznego poprzedni okres pracy kontraktowej w publicznej szkole powszechnej przed przerwą uwzględnia się automatycznie bez specjalnego aktu w tej sprawie.

Natomiast aktualne mogą być sprawy zaliczenia poprzedniej kontraktowej pracy nauczycielskiej przed przerwą do czasu służby i wymiaru uposażenia, na zasadzie postanowień ustępu szóstego art. 15 i art. 148 ustawy z dnia 1 lipca 1920 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 47 poz. 462) oraz do wysługi emerytainej na zasadzie postanowień ustępów szóstego i siódmego art. 37 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 6 ex 1924 p. 46).

Z pracy Sekcji Pedagogicznej w roku szkolnym 1929|30.

W niniejszym numerze Dz. Urz. podajemy krótki przebieg pracy S. P. w roku szkolnym 1929|30 i zamierzenia na przyszłość.

S. P. rozpoczęła swoją działalność na terenie Brześcia dnia 6 października 1929 r. Zebrania odbywały się w niedziele. Na każdem zebraniu któryś z członków S. P. wygłaszał referat, tematy które podawaliśmy w swoim czasie w Dz. Ust. tematy te początkowo były czerpane z zagadnień metodyk różnych przedmiotów, dotyczyły zagadnień psychologicznych, pedagogicznych, praktyki szkolnej.

Od stycznia rb. podjęto próbę stworzenia na terenie S. P. grup: humanistycznej, matematycznej, przyrodniczo-geogr., artystycznej. Z chwilą stworzenia grup wszystkie zagadnienia metodyczne poszczególnych przedmiotów przesunięto na zebrania odpowiednich grup, z tem jednakże, że posiedzenia niedzielne utrzymały się i omawiano na nich metody pierwszych lat nauczania i zagadnienia ogólnej dydaktyki, pedagogiki, psychologji. Największą energję wykazała grupa przyrodniczo-geograficzna, która może się wykazać większą ilością zebrań, referatów, rzeczowych myśli (sprawozdanie niżej).

Jeśli chodzi o ułatwienie przedmiotów nauczania wchodzących w zakres tej grupy postanowiono np. opracować teren wycieczek okolic Brześcia, tworzyć stopniowo pracownię biologiczna, składnicę geograficzną i in.

Grupa humanistyczna odbyła jedno zebranie, na którem został wygłoszony referat: „Czytanie w starszych klasach szk. powsz.". Zarząd S. P.. zamierzając prace na rok szkolny 1930|31 rozszerzyć, korzystając z doświadczenia roku obecnego na zebraniu swem dnia 15 maja postanowił:

1. podział na grupy utrzymać, jak również odbywać zebrania niedzielne z takim zakresem pracy, jak i dotychczas.

2. aby tematy referatów zastawały ogół zebranych przygotowanymi do dyskusji, podawać do Dz. Urz. plany referatów (punkty wytyczne) i lekturę, z której korzystał prelegent, na miesiąc naprzód.

3. ponieważ najlepszym sprawdzaniem zalet czy braków metody są lekcje, postanowiono na zebraniach niedzielnych prowadzić również lekcje eksperymentalne.

Ponieważ numer obecny jest ostatnim przed wakacjami, podajemy tematy referatów, jakie będą wygłoszone we wrześniu:

7.IX. Powtórzenia — p. M. Daabowa

17.IX. Pierwsze zajęcia dzieci w szkole—p. B. Kubski

21.IX. Rozkład materjału — p. Osiecki

28.IX. Organizacje uczniowskie — p. T. Witek.

Zebrania będą się odbywały nadal w lokalu P.K.N. o godzinie 11-ej.

Na posiedzeniach grup we wrześniu będą omawiane programy i rozkłady materjału naukowego poszczególnych przedmiotów.

Terminy zebrań grupowych podamy w numerze wrześniowym.

Ponieważ w programie pracy grupy przyr.-geo. była projektowana na wiosnę wycieczka, postanowiono urządzić takową dnia 8 czerwca b.r. w stronę Wołynki. Cel wycieczki: zapoznanie się z terenem i określanie roślin według klucza Szafera, Kulczyńskiego i Pawłowskiego „Rośliny Polskie".

Wakacje doskonale nadają się do częściowego zrealizowania 3-go punktu planu pracy zakreślonego przez naszą grupę.

Punkt ten brzmi następująco:

Pomoce naukowe:

a) kolekcjonowanie kart, rycin, fotografij i opisów przyrod.-geogr.

b) gromadzenie okazów biologicznych, które dadzą zaczątek pracowni biologicznej,

c) pracownia geograficzna (okazy),

d) badanie terenu,

c) dzienniczki uczniowskie.

Każdy z członków grupy przyrod.-geog. wyjeżdżając na wakacje, może z danej miejscowości przywieźć wiele pożytecznych rzeczy, które dadzą początek składnicy przyrodniczo-geograficznej.

Prace wakacyjne będą polegać na gromadzeniu następujących przedmiotów:

1. Kilka seryj pocztówek miast i okolic tej miejscowości, w której przebywa członek.

2. Zbiory okazów przyrod-geog.

a) kolekcje motyli,

b) kolekcje minerałów,

c) zasuszone rośliny, których niema w naszzch okolicach, np. jodła, modrzew i t. p.

d) sporządzenie większych okazów zwierzęcych, np. mokre preparaty jaszczurek, węży i t.p.

Do gromadzenia okazów przyrodniczych trzeba zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy i przyrządy.

Do kolekcjonowania motyli potrzebna jest siatka, zatruwaczka, którą można sporządzić z małego słoika, dopasowując do niego korek, wata, eter lub morfina do zatruwania, rozpinacz i cienkie szpilki do przekłuwania pudełko, w którem przechowywać już spreparowane okazy.

Do kolekcjowania minerałów — młotek geologiczny, który doskonale może zastąpić zwykły młoteczek, pudełka do przechowywania minerałów.

Do sporządzania mokrych preparatów — słoiki różnej wielkości i czteroprocentowy roztwór formaliny.

Z początkiem nowego roku szkolnego w pierwszych dniach września grupa wznowi swoje posiedzenia, na których rozpatrywane będą sprawy aktualne, jak zapoznanie się z nowym programem przyrody i geografji i omówienie podziału materjału naukowego z tych przedmiotów na cały rok szkolny.

Sprawozdanie działalności grupy przyrodniczo-geograficznej Sekcji samokształcenia nauczycieli przy Ognisku w Brześciu n/B. Z. P. N. S. P.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dnia 17/II-1930 roku na którem był ustalony plan pracy i wybrany Zarząd.

Dalsze posiedzenia odbywały się w następującym porządku:

24/II b. r. — Hodowla roślin i pędzenie gałązek w okresie wiosennym — wygł. kol. Zdaniowiczówna.

3/III b. r. — Geografja w III kl. szkoły powsz. — Miasto — wygł. kol. Gołacki.

17/III b. r. — referat połączony z zajęciami praktycznemi— Uszlachetnianie drzew owocowych — przeprowadził kol. Gołacki.

9/IV b. r. — Urządzenie akwarjum i terrarjum — wygł. kol Osiecki.

14/V b. r. Omówienie prac. na wakacje ustalenie tematów na pierwsze zebrania powakacyjne.

8/VI — odbędzie się wycieczka w stronę Wołynki. Cel: zapoznanie się z terenem i określanie roślin.

Poradnik samokształceniowy.

O konferencjach rejonowych, jako czynniku samokształceniowym.

Na temat ten pisano już wiele, mówiono jeszcze więcej. Ale nie powiedziano jeszcze wszystkiego. Mało bowiem stosunkowo ludzi podchodzi do zagadnienia od jego strony wewnętrznej. Mało stosunkowo dało się słyszeć głosów, że konferencje rejonowe czy gminne, racjonalnie zorganizowane, mogą stać się czynnikiem samokształceniowym w wysokim stopniu, mogą stać się czynnikiem konsolidacji sił, podnoszącym poziom życia i pracy, wreszcie czynnikiem. urozmaicającym to szare, codzienne życie. Pisać na ten temat, rozwodzić się szeroko—to, zdaje się, wyważać otwarte drzwi. Bo któż z czytelników nie doświadczył osobiście, co znaczy nie mieć możności podzielić się swemi myślami z kimś, ktoby nas zrozumiał, ktoby rozumowanie nasze uznał za słuszne, lub sprostował jego błędy, ktoby czuł razem z nami... Któż tego nie doświadczył zwłaszcza z pośród tych, którzy pracują na wsi poleskiej. Chyba ten tylko, kto posiada aż nazbyt skromne wymagania życiowe, kogo nie interesuje praca, jaką spełnia. A mimo to—takie odnoszą wrażenia—konferencyj rejonowych, jako często jedynej sposobności do wymiany myśli w szerszem gronie koleżeńskim, nie wyzyskujemy w dostateczny sposób. Chcąc z jednej strony zapoczątkować dyskusję na ten temat, z drugiej zaś pobudzić ogół do polepszenia tego, co już zostało zrobione, podaję dla przykładu „regulamin gminnych konferencyj pedagogicznych w powiecie Pińsk o-mazowieckim“. W pracy tej brałem czynny udział i przekonałem się, że realizacja tego regulaminu wydała jak najlepsze

owoce. Specjalny nacisk kładliśmy na punkt 3 celów: wprowadziliśmy zwyczaj, że po konferencji odbywała się wspólna herbata składkowa, a często i zabawa. Znikały wówczas osobiste niechęci, często nieuzasadnione antagonizmy, przestano zajmować się drobiazgami, przenikała wszystkich jedna myśl: uczynić pracę jak najwyraźniejszą, podnieść znaczenie szkoły powszechnej i godność nauczyciela.

Niektóre punkty regulaminu wymagają wyjaśnień, odkładam to na koniec dyskusji.

REGULAMIN

gminnych konferencyj pedagogicznych w powiecie Mińsko-Mazowieckim.

Cele.

1. Podniesienie i doskonalenie pracy nauczycielskiej w związku z realizacją szkoły powszechnej.

2. Wzbudzanie i podtrzymywanie wśród nauczycielstwa zainteresowań zagadnieniami pedagogicznemi.

3. Zacieśnianie węzłów koleżeńskich przez zgodną współpracę opartą na wzajemnem doświadczeniu.

Środki.

1. Zaznajamianie się z pismami, czasopismami i pracami poświęconemi nauce, wychowaniu i zagadnieniom społeczno-oświatowym.

2. Urządzanie konferencyj i zebrań dyskusyjnych.

I. Organizacja pracy.

1. W ciągu roku szkolnego odbyć się winno przynajmniej pięć konferencyj gminnych.

2. Pierwsza konferencja odbywa się w miesiącu wrześniu; tematem jej, poza wyborem Zarządu, winna być lekcja lub referat.

3. Zasadniczo na porządku dziennym normalnej konferencji gminnej winny się znaleźć następujące zagadnienia:

A. lekcja praktyczna,
B. referat,
C. zagadnienia z praktyki pedagogicznej.

4. Konferencja odbywać się powinna, o ile możności w tej szkole, w której pracuje prelegent prowadzący daną lekcję.

5. Po zapoznaniu się z programem pracy przez ogólne zebranie gminne, członkowie dobrowolnie rozbierają tematy referatów i zgłaszają się do prowadzenia lekcyj; w razie braku zgłoszeń Zarząd wyznacza pracę poszczególnym członkom w ten sposób, by na jedną osobę w ciągu roku szkolnego wypadł jden referat lub lekcja; od powyższej pracy mogą być zwolnieni członkowie zarządów konferencyj gminnych na własne żądanie.

6. Członkowie konferencyj opracowują szkice mającej się odbyć lekcji i na tydzień przed konferencją przesyłają je przewodniczącemu, ten zaś prowadzącemu lekcję praktyczną; szkice te pozwolą prelegentowi na bardziej interesujące ujęcie tematu. Plan lekcji, przygotowany i podany przez prowadzącego, wraz ze szkicami opracowanemi przez pozostałych członków konferencji stanowić ma podstawę dla dyskusji nad lekcją.

Bibljografje referatów winne być podawane na miesiąc przed wygłoszeniem.

II. Zarządy konferencyj gminnych i ich obowiązki.

1. Zarząd, wybierany z pośród członków, składa się z trzech osób: przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza.

2. Zarząd Konferencji Gminnei układa program pracy na rok przyszły i przedstawia go do zaakceptowania członkom na ostatniej konferencji.

3. Przewodniczący winien posiadać pełne kwalifikacje; zatwierdza go lub mianuje inspektor szkolny po wysłuchaniu w tej mierze opinji Powiatowej Komisji Pedagogicznej.

4. Przewodniczący zwołuje konferencje, zebrania zarządu, układa porządek dzienny tychże, czuwa nad rzeczowością i odpowiednim poziomem dyskusji, przewodniczy na zebraniach i konferencjach, na dwa tygodnie przed konferencją zawiadamia o niej inspektora szkolnego, podając jednocześnie porządek dzienny, miejsce i czas.

5. Sekretarz prowadzi kancelarję Zarządu; protokuły konferencyj gminnych prowadzą wszyscy członkowie w porządku ustalonym przez zebranie ogólne.

III. Powiatowa komisja pedagogiczna.

1. Nad całością pracy pedagogicznej w powiecie czuwa Powiatowa Komisja Pedagogiczna zorganizowana przy inspektoracie szkolnym w skład której wchodzą: przewodniczący konferencyj gminnych i osoby zaproszone.

2. Komisja Powiatowa zatwierdza programy prac konferencyj gminnych, pomaga przy ich układaniu, organizuje konferencje rejonowe, udziela rad i wskazówek w pracy pedagogicznej i w miarę możności, stara się o sfinansowanie tych konferencyj.

3. Wydział wykonawczy Komisji Powiatowej składa się **z sześciu osób:** inspektora szkolnego i 5 osób, wybranych przez Komisję Pedagogiczną; w każdym roku ustępuje z Wydziału Wykonawczego przez losowanie trzy osoby; na ich miejsce w październiku każdego roku wybierani są nowi kandydaci.

4. Komisji Powiatowej przewodniczy z urzędu inspektor szkolny, lub jego zastępca wybrany przez Komisję.

IV. Postanowienia ogólne.

1. Na konferencjach gminnych mogą bywać: Władze szkolne, członkowie komisji powiatowej i osoby wprowadzone z wiedzą przewodniczącego.

2. Osoby wprowadzone mogą zabierać głos w dyskusji za zgodą członków.

3. Konferencje odbywają się tylko w dni powszednie, uczestnicy ich wolni są od zwykłych zajęć szkolnych.

4. Konferencja trwać winna minimum 4 godziny, maximum —pięć; za zgodą obecnych czas ten może być przedłużony.

5. W razie nieprzybycia na konferencję zawiadamiać należy Zarząd z podaniem motywów.

6. Jeżeli na terenie konferencyj Gminnych znajduje się seminarjum nauczycielskie, uczniowie kursu V mogą na nich bywać bez prawa do zabierania głosu w dyskusji.

7. Po konferencjach pożądane są zebrania towarzyskie.

B. Kubski.

Unieważnia się zgubioną legitymację nauczycielską Nr. 162|29 na nazwisko Wiktorji Dodolokówny.

Adres Redakcji i Administracji Brześć n/B. — Kuratorjum.

Redakcja części nieurzędowej: Państwowe Kursy Nauczycielskie w Brześciu n|B., ul. Sienkiewicza 32.

Cena prenumeraty rocznej Dziennika Urzędowego 7.50 zł.

Odbito w Poleskich Zakładach Graficznych w Brześciu n/Bug z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Poleskiego.